Rok 1927. Luty № 2.

Z ŻYCIA ZAWODOWEGO

ZWIĄZKU ZAW. LEŚN. W RZPLITEJ POL.
DODATEK DO
„LASU POLSKIEGO” i „ECH LEŚNYCH”

Redaktor: prof. inż. ADAM SCHWARZ.

Wyniki finansowe gospodarki Lasów Państwowych za lata 1925 i 1926.

Min. Roln. i D. P. ogłosiło, że w roku 1926 przelewy do Centralnej Kasy Skarbowej na poczet zysku z r. 1926 wynosiły przeszło 73 miljony zł., co stanowi, w porównaniu z dotychczasowemi wynikami rezultat rekordowy. Aczkolwiek przelewy te nie dają jeszcze pełnego obrazu dochodowości lasów państwowych, nie uwzględniając zupełnie należności kredytowych, zapasu gotówki w własnych kasach i wartości remanentów, oraz inwestycyj, to jednak porównanie ich z analogicznemi danemi roku ubiegłego dać może pojęcie o ewolucji, jaka dokonała się w r. 1926 na polu finansowej gospodarki polskich lasów państwowych.

Przelewy te w latach 1925 i 1926 przedstawiały się następująco:

DYREKCJA	ROK 1925		ROK 1926	
	Wpłacono ogółem zł	z 1 ha pow. og.	Wpłacono ogółem zł.	z 1 ha pow. og.
Warszawa . .	4.565.433,49	18.6	8 3 2.681,—	34 15
Radom . . .	4 171 554,92	17,9	7 443 173,—	30,59
Siedlce . . .	4 714.4 8.25	14,0	9.899.632.—	29 49
Lwów	4 010.150,47	12,9	8 050 000,—	25,94
Łuck	3 574.226,98	10,8	5 726.227,—	17 21
Białowieża . .	3 987 551.75	8,7	4 334 157,—	9,30
Wilno	1 9 8.697 79	5,1	3 090 291,—	8,21
Poznań . . .	2 467.114.84	16,0	8.6 4.627 —	55 67
Bydgoszcz . .	3 223.134,66	14,8	10 859 058,—	49,76
Toruń	2 975 274,37	16.7	7 000 627,—	39,21
M. R. i D. P. .	559 283 76	—	—	—
Razem .	36 157.231,30	12,65	73.400.473,—	25,66

Przelewy w r. 1926 są więc o 100% wyższe od zeszłorocznych i o 70% wyższe od preliminowanych na rok 1926. Zauważyć przytem należy, że spadek złotego gra tu rolę względnie niewielką, gdyż dochody lasów zależne są od ceny na drewno, która dopiero w ostatnich miesiącach roku 1926 uległa zwyżce. Uderza bardzo znaczny wzrost

wpłat z Dyrekcyj zachodnich. Przypisać tu należy wpływom za kredytowane w r. 1925 drewno sówkowe, dalszej realizacji drewna sówkowego i wysokim cenom za drewno zdrowe, które po wyczerpaniu się zapasów sówkowych zaczęto sprzedawać. Wschodnie Dyrekcje nadal wykazują niski stopień dochodowości, lecz bez radykalnej i kosztownej poprawy warunków komunikacyjnych tych dzielnic o wydatnem jej zwiększeniu trudno jest mówić.

Oczekiwać należy w czasie niedługim udostępnienia pełnych materjałów, dotyczących właściwej dochodowości l. p. w r. 1926, które dadzą wyraźny obraz postępów w tej dziedzinie, jakie dokonały się w r. 1926.

Z życia Z. Z. L. w Rzplitej Polskiej.

Na memorjał w sprawie rozporządzenia wykonawczego o deputatach dla funkcjonarjuszy administracji l. p., otrzymał Zarząd Główny z M. R. i D. P. odpowiedź następującą:

Warszawa, dn. 28 grudnia 1926 r.

Do Głównego Zarządu Związku Zowadowego Leśników
w/m.
Nowy-Świat 36, m. 4.

Postulaty, wysunięte w memorjale Związku z dn. 30.XI. r. b., Nr. 868/26, Ministerstwo Rolnictwa i D. P. rozważy i, w miarę możności, oraz w miarę uzgodnienia stanowiska Ministerstwa Skarbu w tej sprawie, uwzględni przy ostatecznem opracowaniu rozporządzenia wykonawczego do postanowień § 27 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30.XII. 1924 r. o organizacji administracji lasów państwowych (Dz. Ust. Nr. 119, poz. 1079). Co do punktu 5 wyżej omawianego memorjału, to Ministerstwo zgóry zaznacza, że ze względów zasadniczych — nie jest w możności zgodzić się na sprzedawanie przez funkcjonarjuszów nadleśnictwa deputatu opałowego.

Za Ministra: *J. Miklaszewski.*

Zaznaczamy, iż punkt 5 memorjału zwracał uwagę, iż ze względu na charakter deputatów, jako integralnych części uposażenia, w rozporządzeniu nie powinny mieć miejsca żadne przepisy, ograniczające swobodę rozporządzania niemi przez otrzymującego je, podobnie, jak żadnym ograniczeniom nie podlega dysponowanie poborami pieniężnemi. Związek nie występował natomiast za wyraźnem prawem sprzedawania deputatu opałowego.

Należy tylko mieć nadzieję, że „rozważania" i „uzgodniania" sprawy deputatów, nie pójdą tak powolnie, jak dotąd i że Ministerstwo, wziąwszy sobie do serca nasz artykuł: „W drugą rocznicę", postara się o jaknajszybsze załatwienie tej sprawy.

*

Na zamieszczony w poprzednim numerze nasz memorjał, domagający się przyznania 13 pensji, otrzymaliśmy z M. R. i D. P. odpowiedź następującą:

Warszawa, dn. 31 grudnia 1926 r.

Do Głównego Zarządu Związku Zawodowego Leśników
w miejscu.
N.-Świat 36, m. 4.

W myśl postanowień § 25 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30.XII. 1924 r. o organizacji administracji lasów państwowych, do funkcjonarjuszów administracji lasów państwowych mają zastosowanie postanowienia z dnia 9.X. 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska (Dz. Ust. Nr. 116, poz. 924), a więc funkcjonarjusze nadleśnictw korzystają ze wszystkich praw i przywilejów narówni z wszystkimi funkcjonarjuszami państwowymi, wobec czego Ministerstwo nie może traktować inaczej funkcjonarjuszów nadleśnictw i wydawać specjalnych rozporządzeń, tembardziej, że funkcjonarjusze nadleśnictw, prócz powyższego, korzystają z bezpłatnego mieszkania służbowego, deputatu rolnego i opałowego oraz pasania inwentarza w lesie, a na utrzymanie koni służbowych otrzymują dodatek w gotówce. Niezależnie od tego, wypłacane są tym funkcjonarjuszom nadleśnictw, którzy przyczynili się do podniesienia dochodowości lasów, gratyfikacje. Gratyfikacje te były wypłacone w roku ubiegłym i w bieżącym.

Za Ministra: *Raczyński.*
Podsekretarz Stanu.

Byłoby tylko bardzo ciekawe dowiedzieć się, ile wynosiły wspomniane gratyfikacje, kto je otrzymywał i w jakim stosunku stoją one do 100% przewyżki zysków z lasów państwowych za rok 1926, w porównaniu z preliminarzem?

Jeżeli 13 pensja, ze względów biurokratycznych, wypłaconą być nie może, to może M-stwo będzie bardziej przewidujące w swych preliminarzach budżetowych i na „gratyfikacje" przeznaczy nieco wyższą sumę, jak to uczyniło w r. 1926 i 1927, nawet warunkując stopień jej wyzyskania mniej lub więcej pomyślnemi wynikami finansowemi l. p. Zwracamy uwagę, że w preliminarzu budż. lasów państwwych na rok 1927/28, przewiduje się na uposażenie blizko 18.000.000 zł., a na na-

grody i zapomogi zaledwo 500.000 zł. Jesteśmy przekonani, że trudności formalne bardzo łatwo dałyby się w przyszłości usunąć.

*

Na wniosek Koła Głuchowskiego, powziął Zarząd Oddziału Radomskiego, rezolucję treści następującej:

I) Uznając zasadniczo szkodliwość istnienia kilku związków dla obrony interesów zawodowych i materjalnych pracowników leśnych i w pełnem przekonaniu, że jeden ogólny Związek zawodowy będzie mógł skuteczniej bronić tychże interesów, Zarząd Oddziału prosi Zarz. Główny: 1) o możliwie szybkie zrealizowanie już zresztą dawniej powziętych uchwał, celem zlania się istniejących Związków pracowników leśnych, 2) o zainicjowanie zebrania przedstawicieli istniejących Związków, przedewszystkiem zaś dołożenie starań dla utworzenia na razie Komitetu Związków dla podjęcia wspólnej akcji o poprawę bytu pracowników leśnych, zwłaszcza w lasach prywatnych.

Postulat ten w zupełności pokrywa się z programem działalności, zakreślonym przez obecny Zarząd przy początku jego kadencji i z rezolucjami IV Zjazdu Leśników Polskich; znajdzie on zapewne należyte oświetlenie na najbliższym Zjeździe Delegatów.

*

Podajemy poniżej, w brzmieniu dosłownem, memorjał, opracowany przez Oddział Poznański, w sprawie baonów strzeleckich. Ponieważ idea ta rozpowszechniona jest tylko w zachodnich dzielnicach Państwa, zaznajomienie się z tendencjami Oddz. Pozn. i zajęcie wobec nich stanowiska przez inne Oddziały, wydaje się bardzo wskazane. Redakcja chętnie udzieli, w miarę możności, miejsca głosom, któreby chciały w sprawie tej dorzucić swe własne zdanie.

„Mając na uwadze przysporzenie Ojczyźnie jak najlepiej wyszkolonych urzędników leśników, przyszedł Oddział tutejszy Związku Zawodowego Leśników Rzeczypospolitej Polskiej do przekonania, iż w znacznej mierze przyczyniłoby się do tego utworzenie baonów leśnych. Baony takie, rekrutujące się w pierwszym rzędzie z młodych leśników, w drugiej mierze zaś z poborowych z pokrewnych zawodów o średniem wykształceniu szkolnem, dawałyby pierwszorzędny materjał żołnierski. Państwo zaś zyskałoby w tych żołnierzach, wychowanych i wyszkolonych w ostrej dyscyplinie i rygorze wojskowym, dokształconych w szeregach zawodowo praktycznie i teoretycznie, pierwszorzędnych urzędników, złączonych wzajemnie nietylko wspólnością zawodu, lecz także braterstwem broni. Ten cel na oku miała także Rzesza Niemiecka, tworząc swe bataljony strzeleckie dla leśników (Jägarbataljone).

Organizacja tychże była w przybliżeniu następująca:

Niemieckie bataljony strzeleckie rekrutowały się przeważnie z leśników, wstępujących bądź to ochotniczo, bądź też celem dopełnienia swej powinności wojskowej. Poza leśnikami, przyjmowano do tych bataljonów ochotników, z wykształceniem kilku klas gimnazjalnych, lecz bez uprawnienia do służby jednorocznej. Uprzywilejowane były one jednakże dla leśników i cieszyły się wielkiem zaufaniem i wyróżnieniem wojskowem. Wymagania służbowe (bezwzględne posłuszeństwo, punktualność, zamiłowanie do porządku) były w bataljonach tych za to większe, jak w innych formacjach, jak również były obostrzone wymagania pod względem zdatności fizycznej (budowa, wzrok, słuch).

Bataljony tę spełniały dwa główne zadania:

1) Mając do dyspozycji materjał z lepszem wykształceniem szkolnem oraz wielkiem zamiłowaniem do strzelby, ćwiczyły one wyborowego żołnierza, a przedewszystkiem znakomitego strzelca.

2) Stwarzały całe zastępy państwowych leśników z wysłużonych podoficerów i szeregowych (specjalnie Prusy w Jeleniogórze „Hirschberg" na Śląsku) wykształconych, względnie dokształconych w zawodzie leśnym w tychże formacjach teoretycznie i praktycznie, a mianowicie: teoretycznie, za pomocą wykładów z dziedziny leśnictwa, praktycznie, za pomocą ćwiczeń, przeprowadzanych w okolicznych lasach z odnawiania, użytkowania i ochrony lasu.

Wykładowcami dla szeregowych byli leśnicy z wyższem wykształceniem, odsługujący w tychże bataljonach służbę jednoroczną.

Aspiranci ci oficerscy, zostawali po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej nadal w formacji, jako aktywni oficerowie i instruktorzy lub przechodzili do rezerwy z przydziałem do tychże formacji.

Konieczność stworzenia takich baonów i w Polsce, jest kwestją bardzo żywotną. Brak szkół zawodowych dla leśników, daje się bardzo we znaki całej służbie ochronno-leśnej. W byłym Zaborze Pruskim, jedyna szkoła dla leśniczych w Margoninie, przyjmuje tylko kandydatów do państwowej służby leśnej, a całe rzesze leśników prywatnych nie mają możności kształcenia się. W wieku poborowym zaciąga się młodych leśników do wszelkich rodzajów broni. W ciągu dwuletniej służby wojskowej zapominają w znacznej mierze to wszystko, czego się podczas nauki przed poborem do wojska nauczyli, tak, że po odbyciu jej, zaczynać muszą na nowo. Służąc natomiast w baonach leśnych, uzupełnialiby jeszcze swą wiedzę fachową. Prócz tego, ćwiczony w ostrej dyscyplinie, nauczyłby się tam młody leśnik hartu woli, odwagi i męstwa oraz śmiałości występowania w sposób stanowczy lecz właściwy wobec publiczności, a więc zalet, których zawód od niego wy-

maga. Rekrutujący się z tak wyszkolonych leśników, zespół urzędniczy zapewniłby jak największe korzyści nietylko lasom, lecz także Państwu.

Ze względów praktycznych, wskazane jest utworzenie 3 baonów leśnych i to w sąsiedztwie wyższych uczelni leśnych (Warszawa, Poznań, Lwów) lub też w garnizonach, położonych w lesistych okolicach, aby baonom takim uprzystępnić jak największe korzystanie z lasu.

Nawiązując do powyżej wyłuszczonych korzyści, jakie dałoby utworzenie wspomnianych baonów leśnych, zwraca się Związek Zawodowy Leśników Rz. P. do Ministerstwa z gorącą prośbą, o przychylne rozpatrzenie powyższego wniosku i poczynienia kroków w kierunku utworzenia tychże formacji.

Oprócz powyżej wspomnianych korzyści, jakieby młodzież, poświęcająca się leśnictwu w sposób praktyczny, odniosła, należy wspomnieć jeszcze o tem, że w ten sposób wyszkolony żołnierz stanowiłby w czasie mobilizacji bardzo ważny czynnik strategiczny, a mianowicie: służyłby ewentl. do różnych specjalnych celów, jak np. wywiadowczych, z tego względu, ponieważ jako leśnik orjentuje się szybko w terenie i posiada bardzo wyrobioną odwagę w każdym kierunku.

Za Związek Zaw. Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej.
Oddział Poznański.

W y d e l e g o w a n i:

(—) *Alkiewicz,*
(—) *Nowak,*
(—) *Rosochowicz.*

*

Oddział Suwalski odbył swe walne zebranie dn. 9 stycznia, Lwowski w tym samym dniu, Cieszyński dn. 16.I. Z chwilą oddania numeru do druku, sprawozdania jeszcze nie wpłynęły.

*

Dn. 8.I. urządziło Koło miejscowe Chybie, Oddziału Cieszyńskiego, Bal Myśliwski, który, dzięki doskonałej organizacji, odniósł pełny sukces.

*

Na dzień 28 i 29.I., zwołane zostało posiedzenie Zarządu Głównego Zw. Zaw., połączone z konferencją przewodniczących Oddziałów. Omawiane mają być sprawy, związane z nadchodzącym Zjazdem Delegatów, a więc sprawozdanie z działalności Związku i preliminarz budżetowy. Nadto omawiany będzie projekt ujednostajnienia przepisów kancelaryjnych, księgowości i kasowości w Oddziałach, oraz rozpatrywane będą zmiany statutu, mające być przedłożone Zjazdowi Delegatów.

*

Na walnem zebraniu Oddziału Sieradzkiego, w dniu 27.XII., wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli, jako przewodniczący kol. Stefan Ruśkiewicz, jako jego zastępca, kol. Mohulski. Delegatami wybrani zostali: kol. Ruśkiewicz i Cichecki. Adres Oddziału: Sokolniki, koło Wielunia, na ręce przewodniczącego.

*

Dn. 12.XII., odbyło się Walne Zebranie Oddziału Dolina Prutu i Bystrzycy w Delatynie. Do nowego Zarządu weszli ci sami koledzy, którzy zasiadali w Zarządzie poprzednim, z wyjątkiem kol. Brichty, na którego miejsce wybrano kol. Maya.

*

Na Walnem Zebraniu Oddziału Bydgoskiego, wybrani zostali: Prezes, kol. Borczyński, Delegaci, kol. kol: Fijałkowski, Cyzewski, Sielużycki, Czermiński, Smoliński, Borczyński, Piotrowski, Kolańczyk, Bordziński, Kurpiński, Cełichowski, Czarnecki, Spława-Neyman. Przyjęto szereg wniosków natury ekonomicznej, pokrywających się z postulatami, przedstawionemi przez Oddział, Dyrekcji Toruńskiej i Bydgoskiej. Siedzibą Oddziału jest obecnie Bydgoszcz, Dyrekcja Lasów Państwowych.

*

Walne Zebranie Oddz. Poznańskiego, odbyło się dn. 12.XII. Po sprawozdaniach ustępującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej, omawiano sprawę „baonów strzeleckich", z inicjatywą utworzenia których wystąpił Oddział do D. O. K. Poznań, uzasadniając swój wniosek obszernym referatem. Uchwalono utworzenie funduszu zapomogowego. Następnie dokonano wyboru nowych Władz. Prezesem został powtórnie kol. Przybylski, zastępcami: kol. Roliński i Jakutowicz, Delegatami na Zjazd: kol. Chrzanowski, Łuczkiewicz, Woszczyński, Rolizad, Breliński, Metzig, Wycisk, Karpiński, Krzymiński, Rożyński i Martyniec. Następnie wygłosił prof. Paczoski referat na temat: „Czy istnieje płodozmian w lesie", nagrodzony żywiołowemi oklaskami.

*

Oddział Radomski odbył swe Walne Zebranie w dniu 19.XII. Po sprawozdaniach, uchwalono utworzenie funduszu pożyczkowego, zapraszanie przewodniczących Kół na Zebrania Zarządu, oraz szereg rezolucyj natury ekonomicznej. Do nowego Zarządu weszli, jako prezes, powtórnie kol. Klimaszewski, jako wiceprezes, kol. Sladek. Delegatami zostali wybrani: kol. Klimaszewski, Bednarczyk, Malinowski, Mickiewicz, Sladek, Niepokojczycki, Rajchel, Blajm, Falkowski, Jaworczykowski, Jankowski, Świerszcz i Czajkowski.

*

Przewodniczącym Oddziału Wileńskiego został wybrany na Walnem Zebr., w dniu 10.I., ponownie kol. M. Hopper, zastępcą, kol. Polkowski.

*

Termin Walnego Zebrania Oddziału Warszawskiego — został uchwałą, powziętą na zebraniu w dniu 22 stycznia r. b., — odłożony na dzień 6 lutego r. b., godz. 11.

Ruch służbowy

w adminisracji lasów państwowych w listopadzie i grudniu 1926 r.

W dyrekcji Radomskiej:

Przeniesieni:

Dunikowski Tadeusz, leśniczy z dyrekcji w Warszawie — w tymsamym charakterze do nadl. Łagów.

Kozłowski Franciszek, prak. w dyr. — jako p. o. leśniczego do nadl. Brzeziny w dyr. Warszawskiej.

Müller Ryszard, leśniczy w nadl. Biłgoraj, jako nadl. tamże.

Zmarł:

Langner Stefan, leśniczy w nadl. Olkusz.

W dyrekcji Warszawskiej:

Zwolnieni:

Grodzki Władysław, prakt. nadl. Pruskołęka.

Nowo przyjęci:

Chalecki Leon, inż. na służbę przygotowawczą do dyrekcji.
Czermiński Jerzy — jako prakt. do Nadl. Dąbrowa.
Głowacki Gabrjel — na służbę przygotowawczą do dyrekcji.
Hiszpański Jan — na służbę przygotowawczą do nadl. Przejmy.
Kożeloń Paweł — na służbę przygotowawczą do nadl. Olsztyn.
Nowak Rudolf — na służbę przygotowawczą do nadl. Koło.
Pirkel Jan — na służbę przygotowawczą do nadl. Pułtusk.
Prym Stefan — na służbę przygotowawczą do nadl. Brązewice.
Słuczanowski Stanisław — na służbę przygotowawczą do dyrekcji.
Sokołowski Tomasz — na służbę przygotowawczą do dyrekcji.
Wełyczko Michał — na służbę przygotowawczą do nadl. Lemany.
Wróblewski Zdzisław — na służbę przygotowawczą do dyrekcji.

Przeniesieni:

Łopaciński St., p. o. nadleśniczego w Rybniku — jako referent do dyrekcji.

Szczepański Stanisław, technik leśny w Dyrekcji — jako p. o. Nadleśniczego, do Nadl. Rybnik.

Awanse w administracji lasów państwowych.

Z dniem 1.I zostały podpisane przez p. Ministra Roln. i D. P. następujące awanse funkcjonarjuszy administracji L. P. tych stopni służbowych, których obsadzanie należy do wyłącznej kompetencji Ministra Roln. i D. P.

Dyrekcja L. P. w Białowieży: Mączyński Wacław, prowiz. inspektorem w VI st. sł. Bichler Leon, nadleśniczy, na inspektora w VI st. Golcz Henryk, na stanowisko radcy w VI st. Gorzkowski Józef, prow. nadleśn. w VII st. Zelent Edward, prow. nadl. w VII st. inż. Hironowicz Antoni, assesorem p. o. nadleśn. w VIII st. Zawadzki Józef, inspektorem w VI st. sł. inż. Czarnecki Mieczysław, assesorem w VIII st.

Dyr. L. P. w Bydgoszczy: inż. Suchocki Stanisław, asses. p. o. nadl. w VIII st. Kunica Sergjusz, leśniczym w VIII st.

Dyr. L. P. w Łucku: Słuczanowski Ryszard, dyrektorem l. p. w V st. Kociejowski Eustachy, nadleśniczym w VII st.

Dyr. L. P. w Warszawie: Chwalibogowski Władysław, Bielański Kazimierz i Szubert Konrad, inspektorami w VI st. Sokołowski Jan, leśniczym w VIII st. inż Jan Stolarski, leśniczym w VIII st. inż. Krohelski Henryk, assesorem w VIII st. inż. Gomółka Józef, referentem w VII st. sł. inż. Szczepański Stanisław, assesorem w VIII st. inż. Hryniewicz Władysław, referendarzem w VIII st. inż. Romanowicz Franciszek, taksatorem w VIII st. inż. Wieczorek Feliks, assesorem w VIII st. inż. Sikorski Hieronim, assesorem w VIII st. Detko Kazimierz, leśniczym w VII st. inż. Rzepecki Stefan, leśniczym w VIII st. Heissner Teodor, leśniczym w VIII st. inż. Trocki Stefan, leśniczym w VIII st. Gorjaczkowski Aleks., leśniczym w VIII st. Kwieciński Jerzy, referendarzem w VIII st. inż. Bogusław Sujkowski, referendarzem w VIII st. Władysław Troczyński, kontrolerem w VIII st.

Dyr. L. P. w Wilnie: Tarnowski Włodzimierz, prow. leśniczym w VIII st. Huszcza Leon, nadleśniczym w VIII st. Kundo Józef, kontrak. taksator w VII st.

Centrala M. R. i D. P.: Sieleżyński Józef, radcą Min. w VI st. sł. inż. Baranski Władysław, referendarzem w VII st. Błonarowicz Stanisław, prow. refer. w VII st. inż. Aleksander Klimkiewicz, prow. refer. w VIII st.

Nadto ogłoszono szereg awansów w niższych stopniach służbowych, których wykazu redakcja z Dyrekcyj nie otrzymała.

W ten sposób urzeczywistniony został postulat, przedłożony p. Ministrowi Roln. i D. P. przez Z. G. w punkcie 2 memorjału, ogłoszonego w styczniowym numerze „Życia zawodowego”.

Różne.

W wysoce corocznie aktualnej sprawie handlu choinkami świątecznemi otrzymaliśmy następujące pismo magistratu m. Zgierza, wystosowane do miejscowego starostwa:

Poczynając od 1 grudnia do świąt Bożego Narodzenia corocznie mają miejsce kradzieże „gaików” w lasach m. Zgierza — świerków z zagajników i jodełek z podrostu. W tym roku kradzieże dosięgły rozmiarów plagi dla okolicznych z Łodzią lasów. W jednym tylko rewirze „Chełmy” lasów m. Zgierza w dniu 7 grudnia odbito od złodziei zgórą 200 świerków.

Ponieważ zagraża to istnieniu lasu z powodu naruszenia zwarcia w zagajnikach i kompletnem wyniszczeniem drzewostanu jodłowego, który prawie, że tylko sposobem podrostu da się hodować, szczególniej w lasach m. Zgierza, gdzie zasiąg jodły dla Polski się kończy, Magistrat m. Zgierza prosi Starostwo o poczynienie ze swej strony starań w Województwie celem zorganizowania pomocy w zwalczaniu kradzieży.

Magistrat m. Zgierza uważa za celowe wysłanie konnych patroli policyjnych, wystawienie posterunków policyjnych na drogach, wiodących do miasta, sprawdzanie dokumentów kupna u handlarzy gaikami w Łodzi na rynkach.

Najwięcej jednak celowem byłoby wyjednanie zakazu wogóle w Państwie handlu gaikami — drzewkami, — a zastąpienie ich sztucznemi gaikami (malowany na zeilono drążek w formie stożka z dziurkami do zatykania gałązek świerkowych).

Hodowla świerków na gaiki nie opłaca się, ponieważ gaiki, pochodzące z kradzieży, obniżają ich cenę niżej kosztów produkcji.

Magistrat m. Zgierza prosi o przyśpieszenie pomocy, ponieważ straż leśna i donajęci do pomocy na okres przedświąteczny stróże są bezsilni wobec przeważnie młodocianych złodziei, którzy w razie spostrzeżenia ich rzucają gaiki i ratują się ucieczką.

Burmistrz.

KRONIKA.

P. Minister Rolnictwa i D. P. podpisał nowy projekt ustawy o ochronie lasów. Projekt ten został rozesłany do zaopinjowania innym Ministerstwom, poczem stanie się przedmiotem obrad Rady Ministrów. Jak z rozesłanego projektu wynika, utrzymana została w pełni zasada państwowego nadzoru nad prywatną gospodarką leśną, a tendencje, o których informowaliśmy w poprzednim numerze nie znalazły wyrazu. Natomiast brak jest w ostatecznej redakcji artykułów, które dzięki interwencji Zw. Zawodowego poprzednio były do niej wstawione, a mianowicie, o zarządzaniu lasami i sporządzaniu planów gospodarczych przez fachowców. Przypuszczać należy, że artykuły te poświęcone zostały za cenę uzyskania zgody na zasady nowej ustawy ze strony tyuh sfer, którym jest ona niewygodna. Rozumie się, że dla Związku Zawodowego zrezygnowanie z tego postulatu nie jest możliwe, co zresztą w memorjale do P. Ministra Roln. i D. P. niedwuznacznie zostało podkreślone. P. Minister może przejść do porządku dziennego nad postulatami Związku i żywotnemi interesami lasów, nie ulega jednak wątpliwości, że praktyka i doświadczenie życiowe przyzna słuszność naszej tezie. Szkoda tylko, że zrozumienie tej elementarnej prawdy u czynników miarodajnych pociągnie za sobą znów ofiary ze strony lasów, których tak łatwo byłoby uniknąć, przeprowadzając w nowej ustawie przynajmniej te minimalne nakazy, gwarantujące narmalny rozwój lasom prywatnym.

Zastanawia wreszcie „cui bono" zarzucona została właściwie zasada administrowania lasami przez fachowców? Nie dotknęłoby ono w zupełności tych właścicieli lasów, którzy prowadzą swe gospodarstwo leśne należycie, gdyż każdy z nich dla dobra własnego i swojego lasu i bez przymusu zatrudnia należycie wykwalifikowany personel leśny. Mogłaby ona być jedynie krępującą dla tej części właścicieli lasów, którzy traktują las tylko jako objekt eksploatacyjny i dla których fachowy leśnik byłby zawadą w jego dewastacji. Czy jednak ustawa ma na celu „ochronę lasów" czy też „ochronę dewastatorów lasów",

Związek Zawodowy nie ustanie w walce o słuszne i celowe zasady ochrony lasów i wzywa wszystkich członków do wytężonej akcji w tym kierunku. W najbliższym czasie okaże się, czy postulaty nasze będą mogły być zrealizowane już teraz.

*

Doc. Uniwersytetu w Rydze i jeden z wybitnych przedstawicieli łotewskiego leśnictwa p. Andrzej Teikmans wydał broszurkę p. t. „O państwowej gospodarce leśnej Łotwy, Polski i Finlandji" w której porównuje stosunki panujące pod tym względem w tych 3 krajach oraz wyniki gospodarki w lasach państwowych. Źródłem z którego autor czerpał wiadomości o Polsce jest wydawnictwo M. R. i D. P. „Les Forets en Pologne". Autor ogranicza się do zestawień dat statystycznych, odnoszących się do poszczególnych działów gosp. leśnej omawianych krajów i wyciąga z nich wskazówki dla przyszłego rozwoju łotewskiego leśnictwa.

*

„Koło Leśników Studentów S. G. G. W." w porozumieniu z Związkiem Zawodowym Leśników w Rzp. Pol. i innemi zrzeszeniami i instytucjami leśnemi Warszawy urządza w dn. 26 lutego r. b. „Bal reprezentacyjny leśników" pod protektoratem p. Ministra Niezabytowskiego w salach recepcyjnych Ministerstwa Roln. i D. P. Szczegóły narazie są jeszcze nieustalone; o informacje zgłaszać się można do „Koła", Warszawa, Hoża 74.

Zmarli.

WIELKIE SERCE.

Zazwyczaj tak bywa, że w każdem zbiorowisku ludzkiem, ponad szarą masę ogółu wznosi się i góruje jednostka bogaciej przez naturę wyposażona, czy to z zalety umysłu, czy też serca. Promieniuje ona i ogrzewa, podnosi i ukazuje szarej braci rozleglejsze horyzonty myśli, lub wyższe regjony ducha.

Do takich jednostek wybranych należał ś. p. **Eugenjusz Strojnowski.** ostatnio kierownik Wydziału Leśnego Szkoły Żyrowieckiej. Najmłodsza generacja wielkiej rodziny Petersburszczan święci okres żałoby po stracie, w jego osobie, jednego z najlepszych swych kolegów i najdzielniejszych pracowników na niwie polskiego leśnictwa.

Wybuch wszechświatowej wojny zastał ś. p. kolegę Strojnowskiego na ostatnim kursie Instytutu Leśnego w Petersburgu; po ukończeniu go, objął tamże stanowisko asystenta, przy katedrze użytkowania lasu, poświęcając się szczególnie zagadnieniom przeróbki drewna. Należał również do wielu towarzystw naukowych rosyjskich, mających linje styczne z leśnictwem. W tym też czasie drukuje pierwsze swoje prace.

Przez długi szereg lat był zmarły moralnym przewodnikiem zespołu studentów Polaków Instytutu Leśnego, których umiał do siebie przygarnąć i zespolić w jedną całość, wytworzyć w niej mrówcze ciepło, a wreszcie tchnąć w nią ducha zdrowej tężyzny, budząc podziw w gronie Rosjan.

Kiedy z początkiem wojny do północnej stolicy carów przybyła gromadka młodzieży polskiej, aby hojną dłonią zaczerpnąć wiedzy leśnej z bogatej jej krynicy, to pierwszego zaraz dnia zetknąć się musiała ze ś. p. kolegą Strojnowskim, jako z tym, który będąc jej ostoją, schronieniem i ucieczką, niewzruszenie trwał na posterunku, jako ów niezmożony dąb Dejwajtys, pośród zachłannego morza żywiołu rosyjskiego. Uważano go też za Nestora studentów i przezwano „Dziaduniem” uzyskując wzamian tytuł „wnuczków”.

Serdeczny węzeł przyjaźni, jaki się zadzierżgnął z pierwszych zaraz chwil, przetrwał zwycięsko zdradnych prób wiele, choć złych okazji nie brakło! Dzieło miłości przetrwało swego twórcę...

Ś. P. kolega Strojnowski był dla nas drogowskazem w ciężkie dni, był uosobieniem wszelakiej zacności, był przymierzem między nowymi i starymi laty, był wyrazicielem odwiecznej tradycji świętego koleżeństwa, odziedziczonego po poprzednikach, był jej niezmordowanym propagatorem, niejako jej żywym symbolem.

Człowiek ten nie znał granic uczynności. Idąc za głosem złotego serca, z mieszkania swego urządził istne przytulisko dla potrzebujących kolegów, dzieląc się z każdym ostatnią łyżką strawy, o którą było coraz trudniej. Nocowało u Niego stale po paru kolegów. Każden znajdywał tam to, czego szukał — czy książkę rzadką lub zawiłej rozwiązanie zagadki, czy pomoc pieniężną, czy dobrą nowinę, a niezawodną radę i życzliwe słowo zawsze! Były to usługi niczem i nigdy nieopłacone.

To też przezacny Dziadunio wywierał wpływ decydujący na wszystkie nasze poczynania. Każdą inicjatywę brał w swoje ręce jak najlepszy jubiler i nie wypuścił, dopokąd nie była gotową przyoblec się w szatę czynu. Był klapą bezpieczeństwa naszych dążeń i zamierzeń, był nieomylnym sędzią naszych sporów, był wyrocznią w dziedzinie honorowego kodeksu, był skarbnicą, z której czerpaliśmy obficie zawziętość do nauki i moc wytrwania.

A czasy były niezwykle ciężkie!

Ciemięski rząd carów padł zwiastując epokę klęsk, sam car okupił życiem błędy własne i dynastji. Władcy Rosji zmieniali się jak w kalejdeskopie, pogrążając bezbrzeżne obszary w coraz straszniejsze bagno anarchji. Petersburg stał się kotłem, w którym się przetapiały przyszłe losy wielu narodów i był podobny do wulkanu, z którego buchały smrodliwe opary wiekami tajonej nienawiści i pożądanie zemsty. Wreszcie zawładnęły Rosją dzikie hordy zbuntowanych niewolników, żądnych łupu i krwi, które grozą swych czynów przyćmiły wszystkie znane z historji okropności.

Rozwarły się naoścież wrota więzienne, opadły z brzękiem łańcuchy skazańców, opustoszały katorgi i wypełzły z mroków padalce ludzkie, aby szerzyć mord i pożogę. I popłynęły strugi łez, rozlało się morze krwi, rozbrzmiały echem rozgłośnem jęki konania i rozpaczne błagania o litość. Niezmierzone obszary rosyjskie od Krymskich winnic po śniegi polarne, od grząskich bagien Polesia, aż hen po sine fale Oceanu Wielkiego zamieniły się w hekatomby czyśćcowe.

Straszne te czasy były kuźnią charakterów. Jedni z tej otchłani wychodzili spodleni, inni z ofiarną palmą męczeństwa. Naprzeciw siebie stanęły dwie potęgi: z jednej podłość i zdrada, z drugiej cnota i poświęcenie. Trzeba było stanąć pod sztandarem tej lub tamtej; pośrednich dróg nie było. Był to okres ciężkich prób i zmagań, wielkich katuszy i wszelakich możliwości. A kto z tej walki wyszedł zwycięsko, ten mógł się już nie bać niczego więcej i kroczyć przez życie bez lęku z podniesioną przyłbicą.

Położenie naszej gromadki było rozpaczliwe.

Od kraju ojczystego byliśmy odcięci stumilowym wężem okopów, murem bagnetów i gardzieli armatnich, pozbawieni wszelkiej pomocy

i pozostawieni jedynie samych sobie. Ponury klimat, nędza, srożąca się anarchja, groźba utraty życia w każdej chwili bez powodu i winy, a wreszcie żarliwa tęsknota do osób, sercu bliskich i zupełne opuszczenie — wszystko to oddziaływało na nas wysoce deprymująco, niwecząc nieraz chęć do życia. Zwłaszcza przygnębiający był nastrój z nadejściem mrocznej jesieni północy z jej plutą bez końca gdy oko daremnie wypatruje uśmiechów słońca, gdy tęsknota wielka i nieobjęta dławi serce i łzy piekące wyciska. Dzieje naszej gromadki to znikomy okruch martyrologji rzesz polskich, rozrzuconych po bezbrzeżnych szlakach rosyjskiego padołu.

Nikt z nas tak dobrze nie wyczuwał i nie pojmował dziejowej chwili jak ś. p. kolega Strojnowski. W tym właśnie czasie szlachetna Jego dusza znalazła pełny swój wyraz i zajaśniała na tle wiekopomnej zawieruchy jak jarząca się gwiazda.

Wszystkie swe siły wytężał, wszystkie nacisnął sprężyny, aby nie dopuścić do rozbicia naszej gromadki i zdeprawowania dusz, a tych, których burza rozniosła po świecie, jak liście jesienne oderwane od drzewa, aby przy sobie skupić i otoczyć opieką. To też po zniszczeniu armji rosyjskiej poczęli ściągać do Leśnego nasi koledzy zgnębieni, złamani na duchu, istne ciury - niedobitki. Wracali studenci Polacy unosząc osłabłego lecz nieskażonego ducha i pieszcząc myśli o Polsce, nad którą pierwszy brzask odrodzenia zaledwie świtać poczynał...

I tu zajaśniał świetlany duch kolegi Strojnowskiego w całym swoim blasku jak duch promienny, ofiarny do usług i poświęcenia zawsze skory. Im cięższe były chwile, im niżej poniewierała się godność ludzka, tym wyżej wznosił się nasz kochany Dziadunio. Trzeba pamiętać, że Rosja w te czasy była królestwem głodu i chłodu, moru i mordów i trzeba było prawie nadludzkich mocy Tytana, aby na swym stanowisku trwać i przetrwać.

Poczciwy Dziadunio nie tylko, że sam przetrwał, ale wydźwignął nas wszystkich z grzązkich topieli, podał rękę pomocną i przetrwać kataklizm dopomógł. Nie odmówił pomocy nikomu, przygarnął i przyhołubił każdego. Potrafił też tchnąć ducha w zwątlałe serca i rozproszyć mroki tęsknoty, a raz na duchu pokrzepiwszy, nie dał mu już upaść powtórnie, utrzymując w stanie napięcia. Niezapomniane są chwile, gdy, zebrawszy się u Niego w momentach duchowej rozterki, rozpędzaliśmy smutki i tęsknice, śpiewając chórem pieśni Polakowi najmilsze — te same, z któremi na ustach konali ojcowie w dalekich kopalniach Sybiru i w ciemnych lochach kazamat. Wielu z kolegów pieśni te słyszało wówczas poraz pierwszy i w tym dopiero otoczeniu poczuli w sobie serce polskie!

Stwierdzić należy z całą stanowczością, że z tych kolegów, któ-

rzy w zgodnym zespole trwali przy ś. p. koledze Strojnowskim, nie załamał się żaden, żaden nie stał się odczepieńcem i żaden nie splugawił imienia Polaka. Bez przesady też powiedzieć można, że gdyby nie Jego wielkoduszne starania, zastęp młodzieży, co wrócił do Polski oddając jej swe siły i wiedzę, zmalałby znacznie i tutaj tkwi Jego zasługa największa.

Wiedział zły wróg, czem był dla nas Dziadunio i wyrwał Go nielitościwie z naszego grona, osadzając w więzieniu Krysty w charakterze zakładnika, gdzie przesiedział długie miesiące. Gromadka nasza poczuła się bez wodza.

Nie zobaczyliśmy się aż w kraju na wolnej ziemi, choć wielu z nas brakło, gdyż pochłonęło ich bezpowrotnie zbałwanione morze rosyjskie i tutaj znów Dziadunio nasz stał się ośrodkiem, dokoła którego poczęliśmy się odnajdywać i skupiać, a tych co brakło, On opłakał najrzewniej.

Ojczyzna, o której przez długie szereg lat tak tkliwie śnił i marzył, okazała się dla Niego macochą. Rozpoczął się nowy okres ciężkich walk i zmagań tem boleśniejszych, że ciosy trafiały od swoich. Na dobitkę złego wzrok począł słabnąć z dnia na dzień, grożąc zupełną ślepotą.

Twarda rzeczywistość tak bardzo odmienna od wymarzonego ideału, bolesne zawody i dotkliwe ciosy za winy niepopełnione, złamały Jego siły, nadwątlone prze ciężką pracę dociekań naukowych i udręki w więzieniu samozwańczych dobroczyńców ludzkości. Zdrowie, które w innych warunkach starczyłoby jeszcze na długie lata żywota, w naszym niestety środowisku, pełnym jadu i zawiści, gdzie nie oszczędza się i ceni najwybitnejszych nawet ludzi, odmówiło posłuszeństwa. Pękło wielkie serce, kochające wiele i przez wielu kochane, nie mogąc przetrzymać naporu brutalności nowoczesnego życia. Zabrała Go złowieszcza śmierć.

Osierocił ś. p. kolega Strojnowski żonę, dwoje dziatek i wierną gromadkę oddanych mu kolegów Petersburszczan, a wreszcie spory zastęp przywiązanych uczniów, unosząc z sobą do grobu nieukojone łzy żalu i jaknajtkliwsze po sobie wspomnienie.

Zgasł ubożąc polską naukę, której był dzielnym pionierem i którą mógł w niedalekiej przyszłości przyozdobić swoim nazwiskiem.

Pochowany został pod samotną sosną na wzgórku. Niech Ci, przezacny i nigdy nieodżałowany Kolego, sędziwe jej konary szumią nieprzerwaną pieśń snu wiekuistego, a rozłożyste korzenie obejmują Twój grób miłośnie jak ramiona najczulszej kochanki. Niech ta smętna sosna sprawuje straż dostojną nad żałosnym Twym grobem, sypiąc nań czarem kwiecistej pozłoty, kapiąc rosą szyszek i ścieląc zielony kobierzec igliwia.

Jedną tylko, poczciwy Druhu, lecz jakżesz ciężką wyrządziłeś nam krzywdę, którą Ci jednak przebaczyć musimy, oto, że zawcześnie uprzykrzyłeś sobie ten świat, pozostawiając niczem niezastąpioną pustkę w sercach licznych przyjaciół.

Spoczywaj w pokoju! *Tadeusz Falkowski.*

Ś. P. JÓZEF STADTHERR
inżynier i radca leśnictwa, Nadleśniczy lasów Państwowych Nadleśnictwa Chybie.

Dnia 9 października 1926 r. umarł we Frelichowie na Śląsku Ciesz. radca leśnictwa i kierownik nadleśnictwa ś. p. inż. Józef Stadtherr, po ciężkiej, blisko rok trwającej chorobie.

Urodził się 23.VII 1864 r. w Mukowej w Czechosłowacji. Po ukończeniu wydziału lasowego na Akademji Ziemiańskiej w Wiedniu zostaje przyjęty w r. 1889 jako adjunkt leśny w dobrach ks. Clary'ego w Eichwaldzie w Czechosłowacji.

W rok później wstępuje do dóbr byłej Komory Cieszyńskiej b. arcyks. Fryderyka, gdzie przez dziewięć lat w charakterze asystenta leśnictwa pełni służbę w nadleśnictwach Komory. W r. 1899 zostaje kierownikiem górskiego zarządu lasowego w Brennej, na którem to stanowisku pozostaje aż do r. 1919, poczem zostaje przeniesiony, jako nadleśniczy Państwowego Zarządu Dóbr b. Komory Cieszyńskiej do nadleśnictwa Chybie, gdzie mimo ciężkiej choroby do ostatniej chwili spełnia swe obowiązki.

Od pierwszych dni powstania oddziału Cieszyńskiego Związku Zaw. Leśników Rzeczypospolitej Polskiej zostaje jego członkiem, pozatem należy do towarzystw leśnych zagranicznych.

Ś. p. inż. Józef Stadtherr był zamiłowanym leśnikiem i myśliwym. Cichy, spokojny i punktualny, las i zawód swój kochał całą duszą, a główną jego troską była hodowla. Młodniki, wyhodowane jego ręką i zastęp wyszkolonych przez niego młodych leśników, to najlepsza jego zasługa. Lubiany i poważany przez podwładnych, kolegów i przełożonych zaskarbił sobie pamięć nigdy nie zapomnianą.

Niech więc szum wiatru nuci Ci nad grobem pieśń świerków, jodeł i sosen, któreś ukochał i niech przyniesie Cześć za Twą cichą pracę i pamięć zasłudze.

Oddział Cieszyński
Związku Zaw. Leśników Rzeczypospolitej Polskiej.

Wydawca: Związek Zawodowy Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej w osobie prezesa **Adama Schwarza.**

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, ul. Sienna 15.